

Nowy

Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Niedziela, dnia 9 lipca 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12
mrk., półrocznie 6 mrk., miesięcznie 1
mrk. Za odosłanie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja
Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mrk
za wiersz lub jego miejsce, nadane 1 mrk.
nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwy-
czajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

Prenumeratę i ogłoszenia w Tomaszowie do „N. Kurjera Łódzkiego” przyjmuje Olga Hill ulica Tekla Nr. 1.

Demoralizacja.

Niema bardziej pomysłowych ludzi na świecie, jak czystej krwi, rodowici Łódzianie. Nie darmo nazwa „Łódzermensch” stanowi coś zaszczytnego, niepospolitego, coś, co mimo-woli budzi u obcych cześć, szacunek, a nawet zachwyt.

Zdawałoby się mogło, że już wszystkie gałęzie handlu znalazły na terenie Łódzkiem zastosowanie i pomysłowość ludzka niczego nowego wynaleźć nie zdoła. Mielismy w Łodzi i handel fałszywymi brylantami i handel żywym towarem. Nie było tylko jednej branży, która teraz od roku znalazła w kochanym naszym mieście szerokie zastosowanie. Mianowicie: nie było handlu wymienne-go pensionarkami!

Od roku blisko odbywa się w naszym mieście istna wędrówka ludów. Pensionarki przenoszą się z pensji na pensję, co kwartał, niejednokrotnie co miesiąc. Wystarczy zły stopień na cenzurę, skarcenie przez nauczycielkę, lub niesympatyczny wygląd profesora, ażeby uczenica „obrazila się” i „przenieść” do innego zakładu naukowego.

Wytworzyły się stosunki tak anormalne, że dziś przełożone drżą z obawy, ażeby czasem nie uraził jakiegoś zbyt delikatnej, czy „dystygowanej” panienki i nie naraził się na „obrazę” i porzucenie przez nią szkoły.

Z kolei nauczycielki i nauczyciele, naciskani przez przełożone, muszą ciągle mieć się na baczności, ażeby czasem zbyt wielkim skrzywieniem nosa, czy głośniejszym chrząknięciem, nie wywołać zgorznienia u uczenicy. Każdy wprost obawia się dzisiaj postawić dwójkę, ba! nawet trójkę, uczenicy za nieznaną przedmiotu, naraża się bowiem na presję ze wszystkich stron, zaczynając od uczenicy, a kończąc na jej zacnej mamusi, która jest święcie przekonana, że „córeczka zna przedmiot wyśmienicie”, a tylko nauczycielka jest „głupia oślica” i nie umie poznać się na jej mądrości!

Demoralizacja ta przyjęła wprost zastraszające rozmiary. Wytwarza niezdrową konkurencję pomiędzy pensjami, a przedewszystkiem obniża ogólny poziom szkół żeńskich, gdyż zmusza do tolerowania nieuctwa i fanaberji, w obawie zbojkotowania zakładu naukowego przez małkoncentki.

Winę ponoszą tu przedewszystkiem matki, które, zamiast rządzić się obiektywizmem i słuszością, powodują się zaślepieniem i fałszywą ambicją. Ale ażeby zło usunąć z korzeniem, nie pomoże odwoływanie się do grona rodziców, którzy zawsze będą przekonani, że dzieci ich—to cudo świata. Złemu zaradzić może tylko solidarne zrzeszenie się wszystkich przełożonych, oparte na wzajemnym zaufaniu i kulturalnej życzli-

wości i przyjęcie za zasadę przez wszystkie przełożone — nieprzyjmowania do nowych zakładów naukowych, „obrażonych” uczenice, bez wyświeślenia istotnych przyczyn obrazu.

Demoralizacji tej trzeba, bowiem raz kres położyć, w interesie szkolnictwa polskiego i w interesie samych pensji, których byt nie może być oparty na złej konkurencji.

Typ „tułaczki” pensyjnej, powinien jaknajprędzej zniknąć z terenu szkolnictwa łódzkiego.

St. Lenartowicz

Sytuacja wojenna.

Korespondent „Voss. Ztg.” telegrafuje z Amsterdamu: Jak donoszą mi z Londynu, wynika z listu pewnego francuskiego oficera sztabowego, że obecna ofensywa na froncie zachodnim jest próbą koalicji osiągnięcia chwili decydującej w wojnie obecnej. „Uczyniliśmy wszystko” — pisze ten oficer — co mogliśmy i jesteśmy przygotowani na 4 tygodnie ciężkiej walki. Cel jest niewyraźny, ale musi być osiągnięty.

Omawiając sytuację, „Matin” pisze: „Dzisiaj zdajemy sobie doskonale sprawę, że nieprzyjaciela zdołamy wyprzeć z kraju, ale nie pod takimi warunkami i nie wśród takich okoliczności, jak to sobie wyobraża ogół mieszkańców naszego kraju. Odwrót nieprzyjaciela nie zamieni się w gwałtowną, szaloną ucieczkę, lecz będzie się odbywał tak, że trudno go będzie zauważyć, ale będzie ciągły i trwały. Nieprzyjaciel poczyna również wszelkie wysiłki, aby utrzymać się na zajętych pozycjach. Bez wątpienia wystąpiłi nasi rosyjscy sprzymierzeńcy w chwili takiej, kiedyśmy się tego najmniej spodziewali i wszczęli znowu walki ruchome. Nie jest to wyłączone, że przypadkiem może zdarzyć i na naszym froncie zupełny zwrot i że na naszym froncie rozpocznie się również walka ruchoma. Nie należy jednak zapominać, że naszego frontu nie można porównywać z frontem austriackim. Przed nami stoi armia niemiecka, która przez 20 miesięcy pracowała prawie dzień i noc nad obwarowaniami swymi. Oczywiście chcielibyśmy nieprzyjaciela zmusić do ucieczki i to do ucieczki gwałtownej i szalonej, chcielibyśmy go poważnym ciosem, zadany w jednym miejscu, zniewolić do opuszczenia stanowiska na całej linii, ale rzeczy te należą do dziedziny różowych hipotez i iluzorycznych horoskopów. W chwili obecnej mamy tylko jedną pewność: zgnieciemy ich, a to nam wystarczy.”

Ton artykułu pisma paryskiego świadczy wyraźnie, że francuzi sami nie wierzą w szybkie sukcesy obecnej ofensywy. O ile były nadzieje optymistyczne w tym kierunku, to nastąpiło wyraźne otrzeźwienie.

Obrzymia rozległość frontów bojowych.

Major Schreibershofen w „Berl. Ztg.” pisze:

„Jak obrzymie zadania postawio no siom wojskowym państw centralnych i jak ciężkie zadania przypadły naczelnemu kierownictwu, najlepiej się okazuje z obliczenia wielkich rozciągłości poszczególnych frontów.

W liczbach okrągłych, mierząc w linii powietrznej front we Francji wynosi 650 klm., cały front włoski—450 klm., a tylko od jeziora Garda do ujścia Iranco 350 klm., front rosyjski 1000 klm., front obecnej ofensywy rosyjskiej 350 klm. Cały zatem front, którego Niemcy i Austro-Węgry muszą bronić, a gdzie przystem na dwóch ważnych punktach przeszli do ofensywy, wynosi — 2100 klm.

Muszą to być obrzymie masy wojsk, jakie wystawiły państwa centralne, aby tak rozległy front skutecznie utrzymać i obronić. Zadziwiającem jest, że mimo to były one w stanie zebrać dosyć sil do skutecznej ofensywy.

W takich warunkach nie może nikogo zadziwić, że nasi przeciwnicy raz przy padkowo, zgromadziwszy bardzo przeważające siły do uderzenia, osiągnęli w jednym miejscu lokalne sukcesy i ostatecznie zdołali odrzucić tylko słabą załogę lin i najpierwszych. Ale zawsze dotąd udało się odpowiedniemi przeciwdziałaniami i użyciem rezerw sytuację zwołna na nowo wyrównać.

Do tego zupełnie nie uwzględniamy tu sił, które Niemcy i Austro-Węgry mają na froncie w Macedonji i Albanji, oraz załóg w Serbji, Czarnogórze i północnej Albanji.

O sztandar polski z roku 31.

Niedawno wychodząca w Paryżu „Polonia” podała wiadomość, że rząd rosyjski zamierza zwrócić „pułkowi ułanów polskich przy armji rosyjskiej sztandar pierwszego pułku ułanów, zdobyty w r. 1831. Z powodu wiadomości tej, dr. Henryk Gierszyński zamieścił w „Polonji” wyjaśnienie tej treści:

Ułani polscy w r. 1831 nie pozwolili sobie zabrać sztandaru ani na szosie siedlecko-brzeskiej, gdzie byli zwyciężeni, ani w nierozstrzygniętej bitwie ostrołęckiej, ani w dwudniowej bitwie warszawskiej, w której nie brali udziału. Wogóle sztandary pułków polskich w 1831 r. nie były brane, lecz złożone były w arsenał warszawskim. Natomiast zastąpione zostały w bitwie grochowskiej i innych, białemi chorągiewami, na których wypisane były słowa: „Za naszą i waszą wolność”. Chorągwie te były umyślnie porzucane przez wojsko polskie. Dwie z nich „zdobyli” kozacy na ziemi po bitwie grochowskiej i zanieśli je z tryumfem Dybiczowi, a ten, w nagrodę, zamiast orderów, kazał im dać baty. W następ-

stwie tego, kozacy strzegli się bardzo „zdobywania” polskich sztandarów.

Nie mniej los prawdziwych sztandarów polskich stał się bardzo smutnym. Podczas pospiesznego opuszczania Warszawy, w nocy z 7 na 8 września 1831 r., zapomniano o nich zupełnie. Wprawdzie według umowy kapitulacyjnej z Paskiewiczem, polacy wydali rosianom most praski z warunkiem, że im wzamian wolno będzie wywieźć z Warszawy w ciągu 48 godzin wszystkie przybory wojskowe, paszeczki, materiały ubiorcze dla wojska, żywność i furaz. Ale z wypełnieniem tego punktu kapitulacji rosianie zwlekali; wreszcie zabrali wszystko, wraz ze sztandarami, spoczywającymi w arsenałach.

Jeszcze inaczej wyswietla—sprawę August Sokołowski w „Czasie”. Twierdzi mianowicie, że wojsko polskie nie mogło w wojnie 1831 r. stracić swoich sztandarów wojennych, bo ich wcale nie posiadało.

Chorągwie, które pułki polskie miały przed powstaniem, złożono w arsenałach, bo nie wypadło iść w pole przeciw Mikołajowi pod sztandarami, jakie od niego otrzymano. Natomiast kazano zrobić orły dla każdego pułku, ale do rozdania ich nie przyszło. Nie uczynił tego ani Radziwiłł, ani Chłopicki, nie uczynił i Skrzynecki z obawy, aby nieprzyjaciel nie mógł szczyścić się zdobytymi na nas trofeami. Chorągiewki z napisem „Za waszą wolność i naszą” wymyślił Antoni Ostrowski, dowódca gwardji miejskiej warszawskiej. Zatykano je przed frontem, skąd zabierali je kozacy, jako pomyślną zdobycz, ale zamiast nagrody istotnie otrzymanywali od przełożonych batogi.

W kalejdoskopie.

Łusia zdaje na maturę.

Łusia miała śliczne niebieskie oczka, zgrabny nosik i zachwycające wisiwole usteczka. Poza to miała żywiołowy wstręt do książek, nienawidziła szczerze pensji i nauczycieli.

Już w klasie piątej była zareczona z kandydatem na prowidzora farmacji. Ale wybuchła wojna, narzeczony wzięł do wojska i biedna Łusia musiała znowu przywdziać wstępną mundurek i poddać się władzy nienawistnej przełożonej, popularnie zwanej „czarownicą”.

Jak wszystko na świecie ma swój koniec, tak samo i nieszczęściu Łusi kres się przybliżył. Łusia kończyła klasę siódmą, zdała przy pomocy koleżanek i pięknych oczek egzamina i wszyscy sądzili, że Łusia nareszcie odetchnie i poczuje się wolną, szczęśliwą, jak ptak.

Tatus i mamusia, którzy bardzo kochali Łusie, myśleli długo i pieczołowicie nad tem, gdzieby ją można wysłać na wakacje, żeby wypoczęła po trudach mozolnej nauki, wydobrzała i z zapasem świeżych sił oczekiwała na wybranego, a przez Boga przeznaczonego, towarzysza życia.

Właśnie był piękny wieczór czwartkowy i tatus pilnie studiował mapę gubernji piotrkowskiej chcąc zbadac, czy wiesz Zapowietrzona leży jeszcze w okupacji niemieckiej, czy austriackiej, ze względu na możliwość uzyskania przepustki.

Drzwi otworzyły się z trzaskiem i do pokoju wpadła, jak bomba, ukochana jedynaczka.

— Tatusiu, ja już nie jadę nigdzie na wiesz Tatus wytrzeszczył oczy, otworzył nie bardzo przywyoście buzie... i nic nie mógł powiedzieć.

— Ja już nie jadę nigdzie na wiesz, bo właśnie, proszę tatki, myśmy uradziły z Trudą, Lili, Kizią, Genią i Dziunia, że zdajemy matury męskie i zapisujemy się na uniwersytet!

Tatus jeszcze szerzej rozdziawił swą buzię, ale tym razem zdobył się na bardzo energiczny okrzyk:

— A wam co sirzaliło do głowy?
— To już postanowione, tatusiu! Truda idzie na medycynę, Lili na prawo, Dziunia się zapisze na teologię, bo chce zostać zakonnicą, bo jej narzeczony, co to tatus wie, to już umarł i ona jest bardzo zmartwiona, a Kizia chce iść na wenerję, tylko nie wie, co to jest, czy to na filologię, czy na medycynę, bo jej mówił kuzyn, że to najlepszy fach i najodpowiedniejszy dla kobiet, ale on nie chciał powiedzieć, co to jest.

Gdyby nagle szrapnel z 42 centymetrowego działa przysnął nad głowę biednego tatusia, nie byłby go tak dalece przestraszył i oszołomił, jak ten niespodziewany potok słów, wylewający się nań lawiną z wiśniowych usteczek Lusil

Od tego dnia nie było spokoju w domu. Tatus się uparł i Lusil się uparła. Mamusia płakała i chciała pogodzić powasniowane strony, ale nic nie pomogło.

Wreszcie pewnego dnia Lusil zdobyła się na czyn stanowczy.

— Pozwól mi tatusi jechać na uniwersytet, czy nie.

— Nie pozwolę i już.

— Dobrze! W takim razie będzie tatus miał jadę do Rudy i utopię się.

Tatus zlekka zdrzął, ale nie dał nic poznać po sobie.

Kiedy jednakże pod wieczór dowiedział się, że Lusil jeszcze niema w domu, przestraszył się nie na żarty. Zakomunikował mamusi o groźbie córce i oboje przerażeni udali się do Rudy.

W Rudzie ani na żywą, ani na martwą natrafili nie mogli.

Zrozpaczeni udali się do domu. Zastali Lusilę uśmiechniętą i zadowoloną.

— Wie mamusia, spotkałam pana Witolda, tego z czarnymi wąsikami. Obiecał, że mnie będzie uczył na maturę.

Uradowani z ocalenia córki rodzice już nie stawiali więcej oporu żywiołowemu dążeniu Lusil do oświaty.

Lusil obecnie uczy się na maturę z panem Witoldem. Grywają w tenisa, czytają razem Dekamerona. W tych dniach mają się żarzyć.

Jak się wojna skończy, zdadzą oboje maturę w kościele św. Stanisława Kostki.

Antropos.

Kronika

— Uwolnienie polaków internowanych w Kanadzie.

„Głos Narodu“ otrzymuje z Kopenhagi następującą wiadomość:

Wielu polaków z Galicji i Poznańskiego, przebywających w Kanadzie, z chwilą wybuchu wojny zostało tam internowanych jako poddani niemieccy i austriaccy. — Wszelkie starania o uwolnienie ich nie odnosiły najmniejszego skutku.

Dopiero w dniu 16 maja b. r. interwencja Paderewskiego u ambasadora angielskiego Cecila Spring Rice'a spowodowała pomyślny wynik. Ambasador oświadczył, że rząd angielski zgodził się w tej chwili na wypuszczenie na wolność wszystkich polaków, internowanych w Kanadzie, jeżeli Związek Narodowy Polski, na skutek polecenia Paderewskiego wyśle do Waszyngtonu godnych zaufania przedstawicieli, którym ambasada da głość i pozwolenie na zwiedzenie wszystkich obozów internowanych jeńców, aby wyszukać polaków i dopomóc rządowi kanadyjskiemu w tej sprawie. Związek Narodowy Polski, jak donosi dziennik związkowy „Zgoda“, postanowił działać w tej sprawie jaknajspieszniej.

Jak donosi „Zgoda“, w Chicago zamierzają polacy studenci uniwersytetu Notre Dame i Michigan, urządzić w Ameryce szereg odczytów o Polsce.

— Jagody z Polski.

Równocześnie z wywozem gęsi i drobiu z Królestwa Polskiego pisze „Kurj. Pozn.“ rozpoczął się wywóz jagód, które obrodziły się w Polsce podobno ogromnie.

W końcu tego tygodnia — jak donosi „Voss. Ztg.“ — nadejdzie z Polski do Berlina pierwszy wagon jagód. Mają one być nadzwyczajne w smaku i wielkości. Przed wojną, odchodziły jagody z Polski przeważnie do Piotrogradu i Moskwy. Równocześnie komunikacja wodna pomiędzy Królestwem a Niemcami jest dość ożywiona.

W Toruniu w przystani na Wiśle stoi około 80 sztuk i kilka parowców. Obecnie wyławiają szkuty, z których niektóre przywoziły z Królestwa jęczmień i ziemniaki, a natomiast w górę Wisły do Królestwa wywozi się węgiel.

— Ponowne zasiewy.

W rozmaitych okolicach, gdzie rady wybiły znaczną część zasiewów aczelnicy powiatów w okupacji niemieckiej wzywają rolników do zaory-

wania zniszczonych zasiewów i powtórnego uprawiania roli jeszcze dopóki można.

Według tych wskazówek, należy siać powtórnie jedynie: grykę, proso, gorczycę, rzepy pastewne i pewne gatunki późnych ziemniaków.

Obwieszczenia dodają, że nasiona mogą być dostarczane po niskiej cenie.

— Z kancelarii Gimn. Polsk. Tow. „Uczelania“

komunikują, że uczniowie, którzy nadal chcą korzystać z obiadów, winni zwrócić się po bony do kancelarii Gimn. Polskiego w poniedziałek, t. j. 10 lipca o g. 10 rano.

— Ze Szkoły sztuk pięknych.

W dniu dzisiejszym otwartą zostaje dla publiczności wystawa prac uczniów Szkoły Szt. P. przy ul. Długiej 29—III piętro.

Wystawa otwartą będzie przez dwa tygodnie codziennie od 9 ej rano do 9 ej wiecz.

Wstęp na wystawę kosztować będzie dziś 10 kop., w dni następne 5 kop.

Wystawa zaopatrzona jest w pożądaną ilość rysunków i płócien.

— Z udziałów karty Chleb.

Lokal 80-go udziału Rozdziału Chleba i Mąki mieści się obecnie przy ul. Nawrot 32.

Biurowisko Uczastku z Rokicińskiej 41 przeniesione zostało do następnego domu nr. 43.

Siedziba 22 udziału dawniej Cegielniana 75 znajduje się obecnie pod 74 przy tejże ulicy.

Również biurowisko 39-go udziału na Senatorskiej z domu nr. 19 przeprowadzono pod 16-ty.

— Niezbędne udogodnienie.

Ponieważ stale konstatowany fakt niedostatecznego zapasu chleba w piekarniach z powodu masowego napływu konsumentów do niektórych z nich, nie pozwala wielu mieszkańcom danej dzielnicy doczekać się swojej kolejki — pożądanym byłoby, ażeby każda piekarnia sprzedawała pieczywo tylko mieszkańcom swego rejonu za okazaniem legitymacji z Komitetu Rozdziału kart chlebowych — przez co uniknęłoby się również spekulacji obłebem — jaka się ostatnimi czasy rozpowszechniła.

Możeby stery miarodajne wzięły ten projekt pod uwagę i corychleż zarządziły inowację.

— Ciekawa statystyka.

Z liczby 84 tanich kuchni od dłuższego już czasu istniejących w naszym mieście, najwyższą ilość obiadów dziennie wydają kuchnie komisji międzyz. — bo 11,758 porcji; kuchnia żyd. przy ul. Średniej 46 wydaje dziennie 3,070 porcji (przeciętnie); kuchnia żyd. przy ul. Cegielnianej 63 2,150 porcji. Z pośród kuchni dla inteligencji najwięcej obiadów wydaje kuchnia przy ul. Piotrkowskiej 283. Obiadów dla dziatwy szkół elementarnych najwięcej wydaje dziennie kuchnia 79 (Przejazd 71 — przeszło 600 porcji).

84 kuchnie przeciętnie wydają dziennie do 75,000 obiadów. (kj)

— Brak drobnych.

W mieście naszym odczuwać się daje obecnie znow dotkliwy brak drobnej monety (kj).

— Z targów konskich.

Na targach konskich, urządzanych dwa razy tygodniowo na placu Rzeźni Miejskich przy ulicy Inżynierskiej 1, panuje niezwykle ożywienie. Przeciętnie przyprowadzają na targ około 200 koni.

Na piątkowy, na przykład, targ przyprowadzono 306 koni, które znalazły chętnych nabywców.

Przyprowadzono również pewną ilość kóz krajowych; za małą sztukę średniej wielkości żądano po 80 rb. (kj)

Ł. O. S. w Helenowie.

Dzisiaj: Koncert popularny. Dyrekcja: Bron. Szulc i Tad. Mazurkiewicz.

Jutro: Wieczór muzyki lżejszej. Dyrekcja: Aleks. Türner.

Wypadki i kradzieże:

— Kradzież konia.

W nocy z 24 na 25 ub mies majstrowi rzeźniczemu M. Stokiewiczowi z zamkniętej stajni uprowadzono klacz wartości 350 ro.

Kto się przyczyni do odnalezienia klaczy otrzymać 100 mk nagrody. Blizszych szczegółów dowiedzieć się można w II komisariacie policji kryminalnej (Olgieńska 5) Akta J 1734-16.

— (kj) Kradzież w herbaciarni.

W nocy z czwartku na piątek z VIII herbaciarni robotniczej niewykryci sprawcy skradli kilkadziesiąt funtów cukru, 6 funtów herbaty, oraz pewną ilość kartek na cukier i na chleb. Z powodu tego herbaciarnia była wczoraj zamknięta.

Ze związków i stowarzyszeń.

X Ze Związku Zawod. Robotn. Branzy Halcjarskiej.

Związek rozwija się nader pomyślnie i liczy obecnie 200-stu członków. Zarząd postanowił urządzić cały szereg prelekcji „O formach ruchu robotniczego“. Pierwszy odczyt z cyklu tego p. t. „Zadania i znaczenie Związku zawodowego“ odbył się dn. 4 lipca w „Strzesze Robotniczej“ przy zapełnionej sali.

Zarząd Związku postanowił również założyć stowarzyszenie współdzielcze (artel).

Prace przygotowawcze ku zrealizowaniu tego projektu jakoteż otwarcia kursów fachowych dla członków już rozpoczęto. Zarazem czynione są starania w celu uregulowania dnia roboczego.

Z Warszawy.

:: Sala obrad Rady Miejskiej.

Na posiedzeniu enegdaiszem Zarząd Miejski ostatecznie zatwierdził projekt urządzenia sali obrad Rady Miejskiej w sali Kolumnowej ratusza, w której w czwartek, dnia 20 b. m. odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady.

Ustalono, że prezydjum zasiadać będzie na wzniesieniu wprost wejścia głównego. Mównica znajdować się będzie z prawej strony sali z boku. Mównca będzie mógł w ten sposób zwracać się do radnych, do magistratu i do przewodniczącego.

Magistrat zasiadać będzie po lewej stronie sali na obecnym jej poziomie.

Srodek sali zajmą fotele dla radnych. Miejsce dla prasy wyznaczono na parterze z lewej strony sali tuż za magistratem. Łoża dziennikarska będzie posiadała osobne wejście przez salę Sztandarowa, która będzie kuluarem dla radnych.

Wreszcie wyznaczone specjalne miejsce dla stenografów Zarządu Miejskiego.

:: Obliczanie kart wyborczych będzie się odbywało w sobotę dnia 15 b. m. w głównym biurze wyborczym.

Wybory w kurji VI będą się odbywały dnia 12 i 14 lipca od godz. 9 rano do g. 8 wiecz.

:: Postowie-socjaliści w Warszawie.

„W. Tag.“ donosi: Socjal-demokratyczni postowie do parlamentu niemieckiego, pp. Nosig i Dawid, w towarzystwie dr. Haas'a (inspektora szkół żydowskich w Warszawie), zwiedzili kilka kuchni robotniczych, oraz Klub Robotniczy przy ul. Mylnej № 1.

Goście zainteresowali się głównie kampanią wyborczą, prowadzoną obecnie przez partje socjalistyczne w Warszawie.

Z bliska i z daleka.

SS Polska opera w niemieckim teatrze.

Operę polskiego muzyka kompozytora Ludomira Różyckiego, pod tyt. „Eros i Psyche“, nabyła dyrekcja miejskiego teatru we Wrocławiu i premierę jej wyznaczyła na początek stycznia przyszłego roku. Librecista polski zaczerpnął treść z dramatu Żuławskiego, a na niemiecki język przetłumaczyła ją p. Stefanja Goldenring.

SS Zarządzenia przeciw „ersatzom“.

Rada związkowa wydała świeżo — jak podają pisma niemieckie — dwa rozporządzenia, mające na celu ograniczenie wyzyskiwania ludności przez różne preparaty „zastępcze“ (ersatz), które ma zastąpić produkty spożywcze. „Niewiele wartościowe wytwory takie pisze „Frirt. Ztg.“ — w czasie wojny znajdują nabywców, płacących wysokie ceny, dlatego, że posiadają produkty naturalne. Obecnie zabroniona jest sprzedaż wytworów spożywczych, nawet takich, które nie są wyraźnymi falsyfikatami, o ile wytwory te podawane będą pod nazwami i postaciami, wprowadzającymi w błąd. Karane będą także reklamy w pismach, mogące wprowadzić w błąd czytelników. Rozporządzenia te zawierają także ograniczenia przeciw zmniejszeniu wartości zasadniczo uznanych za dobre artykułów spożywczych. I tak np. margaryna zawierająca musi 75 procent tłuszczu i najwyżej 20 procent wody.

SS Paszтетówka.

W Hamburgu wyrabiał niejaki Jan Fryderyk Keller „paszтетówkę“, którą sprzedawał po 2 mk 20 fen funt. Podejrzanego tego wyrób poddano analizie, która nie wykryła w nim ani śladu węgla, mięsa lub tłuszczu, natomiast gumę, kiej i mielone — włosy!

Pomysłowego fałszerza skazano na 2,000 mk kary. (Voss Ztg.)

SS Pożar lasu.

We Wschodnich Prusach koło miejscowości Hohenstein, dwa dni trwający pożar strawił 80 morg lasu. (kj)

SS Śmierć księcia.

W Kowelskim lazarecie polowym, skutkiem odniesionych w walkach ciężkich ran zmarł, jak

donosi „Voss. Ztg.“ — książe Chrystian — Stolberg—Rossla. (kj).

SS Uwolnienie morderczyni.

Przed sądem przysięgłych w Gotha stała wdowa Paula Pfeiffer. Zastrzeliła ona w dniach 6 i 7 kwietnia r. z swego meża i troje swych dzieci a czwarte dziecko zranila.

Sąd uznał, że oskarżona skutkiem zachowania się jej meża i ustawicznych znęcań się nad nią i dziećmi popełniła czyn okrutny w stanie chorobliwym, wykluczającym jej wolną wolę, i uwolnił ją od winy i kary.

SS Za używanie dziurkowanych biletów kolejowych.

Przed izbą karną w Słupsku odpowiadali pomocnik kolejowy Juliusz Bahr i szafner stacyjny Emil Mix z Lęborka za oszustwo i sfalszowanie dokumentów.

Przez dłuższy czas fałszowali oni dziurkowane bilety kolejowe i sprzedawali je dla własnej korzyści. Ogółem stwierdzono 325 takich wypadków.

Sąd skazał Bahra na półtora roku więzienia, a Mixa na dwa lata i cztery miesiące domu karnego.

Nadto skazano obydwoch na utratę praw honorowych.

SS Ferje szkolne

w Niemczech rozpoczęły się onegdaj, t. j. 7 lipca i trwać będą do 14 sierpnia. (kj).

Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielką Kwatera Główna, 7-go lipca

Wschodnia widownia wojny.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga:

Przy odpieraniu wznowionych na padów na południe od jeziora Narocz wzięliśmy 2 oficerów i 219 żołnierzy do niewoli — w innych miejscach od rzuciliśmy słabe natarcia.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego:

Z ujemnym skutkiem zakończyły się powtórzone wczoraj ataki liczących sił rosyjskich na front między Cyrynem a punktem leżącym na południe-wschodzie od Horodyszczca. Leżących przed naszymi pozycjami zabitych licząc na tysiące. Prócz tego stracił przeciwnik poważną liczbę jeńców.

Nowe walki są w toku.

Grupa wojsk generała Linsingena:

Na południu zachodzie od Łucka zyskaliśmy niejaka przewagę.

Grupa wojsk generała hrabię Bothmera:

Na północy zachodzie od Buczacza przedsięwzięte ataki rosyjskie zostały bez skutku.

Zachodnia widownia wojny.

Po obydwu stronach Sommy odwaga i wytrzymałość naszych wojsk zgotowała nieprzyjacielowi dzień pełen rozczarowań. Powtarzające się ciągle liczne ataki były krwawo odparte. Liczba padłych w boju przed odcinkiem Ovillers—Contalmaison — Basentin—Le—Grand anglików oraz francuzów przed frontem Blaches — Soylocourt świadczy o masie użytych do napadu sił nieprzyjacielskich, jak również o niweczającym działaniu naszej artylerji, karabinów maszynowych oraz ognia infanterji.

Z prawej strony Mozy ponawiał nieprzyjaciel w dalszym ciągu silne lecz bezskuteczne ataki przeciw naszym pozycjom na „Terre froide“ i nie uzyskał ani stopy terenu. Paraset jeńców wpadło w nasze ręce.

Zachodnia widownia wojny.

Po obydwu stronach Sommy odwaga i wytrzymałość naszych wojsk zgotowała nieprzyjacielowi dzień pełen rozczarowań. Powtarzające się ciągle liczne ataki były krwawo odparte. Liczba padłych w boju przed odcinkiem Ovillers—Contalmaison — Basentin—Le—Grand anglików oraz francuzów przed frontem Blaches — Soylocourt świadczy o masie użytych do napadu sił nieprzyjacielskich, jak również o niweczającym działaniu naszej artylerji, karabinów maszynowych oraz ognia infanterji.

Z prawej strony Mozy ponawiał nieprzyjaciel w dalszym ciągu silne lecz bezskuteczne ataki przeciw naszym pozycjom na „Terre froide“ i nie uzyskał ani stopy terenu. Paraset jeńców wpadło w nasze ręce.

Zachodnia widownia wojny.

Po obydwu stronach Sommy odwaga i wytrzymałość naszych wojsk zgotowała nieprzyjacielowi dzień pełen rozczarowań. Powtarzające się ciągle liczne ataki były krwawo odparte. Liczba padłych w boju przed odcinkiem Ovillers—Contalmaison — Basentin—Le—Grand anglików oraz francuzów przed frontem Blaches — Soylocourt świadczy o masie użytych do napadu sił nieprzyjacielskich, jak również o niweczającym działaniu naszej artylerji, karabinów maszynowych oraz ognia infanterji.

Z prawej strony Mozy ponawiał nieprzyjaciel w dalszym ciągu silne lecz bezskuteczne ataki przeciw naszym pozycjom na „Terre froide“ i nie uzyskał ani stopy terenu. Paraset jeńców wpadło w nasze ręce.

Zachodnia widownia wojny.

Po obydwu stronach Sommy odwaga i wytrzymałość naszych wojsk zgotowała nieprzyjacielowi dzień pełen rozczarowań. Powtarzające się ciągle liczne ataki były krwawo odparte. Liczba padłych w boju przed odcinkiem Ovillers—Contalmaison — Basentin—Le—Grand anglików oraz francuzów przed frontem Blaches — Soylocourt świadczy o masie użytych do napadu sił nieprzyjacielskich, jak również o niweczającym działaniu naszej artylerji, karabinów maszynowych oraz ognia infanterji.

Zachodnia widownia wojny.

Pięgi i pryszcze
- usuwa - **Krem ORO**
przeźródź w aptekach i składach aptecznych

Siabsze natarcia na „wysoką baterję Damloup“ były z łatwością odparte.

Działalność artylerji i patroli na pozostałym froncie była miejscami dość ożywiona.

Natarcie francuzów w sile bez mała jednej kompanji rozbiło się.

Balkańska widownia wojny.

Walki artyleryjskie pomiędzy Wardarem a Doiranem bez większego znaczenia.

Naczelne dowództwo wojskowe.

Co opowiadają rosjanie.

PIOTROGRÓD, 6 lipca

Sprawozdanie sztabu generalnego z dn. 5-go lipca wieczorem:

Front zachodni: W okolicy Wólka Hołuzia nieprzyjacieli wykonali przy pomocy znacznych sił kontratak, który został przez nas odparty.

W przebiegu nieprzyjacielskiego kontrataku na wieś Kościuchnowkę (8 klm. na zachodzie od Rafałówki) jeden z naszych pułków dopuściwszy nieprzyjaciela na odległość 100 kroków odrzucił go w energicznym ataku. Nieprzyjacielskie oddziały przednie zostały zniesione.

Według jednego z doniesień nieprzyjacieli został odrzucony i zmuszony do ucieczki w chwili gdy na prawym brzegu Dniestru zajęty był przygotowaniem do podjęcia działalności bojowej. W ciągu tych walk zdobyliśmy stanowisko nieprzyjacielskie położone na zachodzie od linii Isaków—Zywaczew.

W środkowym odcinku dróg żelaznej Delatyn — Kőrösmező zdobyliśmy miasteczko Mikulczyn.

Na niektórych odcinkach na lewym skrzydle frontu ryskiego wojska nasze wtargnęły do pierwszych linii i rowów nieprzyjacielskich. Niemcy wykonali kontratak; zostali oni odparci przy pomocy artylerji naszej.

W okolicy na północ, południowy wschód i wschód od Baranowicz toczą się walki.

Wczoraj przelecieli nad Mińskiem lotnicy nieprzyjacielscy i rzucili 31 pocisków, które zabiły 3 mężczyzn, 7 kobiet i 2 dzieci.

Front kaukaski:

W okolicy górnego Czorochu wojska nasze posuwają się naprzód.

Komunikaty angielskie.

LONDYN, 7 lipca. Główna kwatery donosi 6 lipca m. i.:

Po gwałtownym ostrzeliwaniu artyleryjskiem poczyniliśmy postępy w niektórych punktach na głównych polach bitwy. W innych miejscach położenie bez zmiany. Nizko przeciągające chmury przeszkadzały akcji lotniczej, pomimo to aparat angielski z powodzeniem rzucił bomby z wysokości 300 stóp na pocąg, z którego wysiadła rezerwy niemieckie. W innym miejscu ciężka bateria angielska ostrzeliwała trafnie znajdujący się w pochodzie niemiecki oddział artylerji, z którego wielu ludzi zginęło. Szczegóły wycieczki strzelców walijskich wykazują, że trzy chodniki minowe nieprzyjacielskie uległy zburzeniu. Po stronie nieprzyjacielskiej zabito 150 żołnierzy, a 43 wzięto do niewoli.

Ofensywa angielska.

AMSTERDAM, 7.7. — Z kwatery głównej donoszą do „Timesów“, że

w tej chwili La Boisselle jest środkiem najgwałtowniejszej walki. Toczą się także krwawe zapasy o Pontal-maison. Wczoraj wieczorem silna ulewa zalała rowy pograżając żołnierzy angielskich po pas w wodzie.

Ofensywa na zachodzie.

BERLIN, 8.7. Z otrzymanych tutaj wiadomości z widowia zachodniej, możnaby odnieść wrażenie, iż ofensywa angielsko-francuska ustąpiła zupełnie. Oczywiście trudno na tem jeszcze polegać. Wszelako z komentarzy prasy czwórporozumienia i innych źródeł, wynika, że powszechnie niemal zapanowało rozczarowanie z powodu zbyt małych wyników ofensywy tak długo przygotowywanej i przedsięwziętej przy nakładzie tak olbrzymich środków. Prasa koalicyjna i jej rzeczoznawcy militarni wszelkimi siłami starają się wyjaśnić publiczności stan rzeczy i uczynić go znośnym.

Mordercze walki.

BERLIN. — Korespondent „Berliner Abendpostu“ donosi: Według „Kölnische Ztg.“, dziennik berliński „Baseler Nachrichten“ pisze o ostatnich walkach pod Verdun, co następuje:

To, co rozgrywało się pod Verdun na wązkim, bo zaledwie trzykilometrowym, pasie gruntu, na prawo od Mozy, oraz na drobnym terytorjum pomiędzy Verdun a Fleury, należy bezwzględnie do najokrutniejszych zjawisk, spłodzonych dotychczas przez tę wojnę. Jeżeli francuzi chcieli wyrzucić dostateczny przeciwnacki na linje niemieckie, to musieli nacierać bardzo znacznymi masami, ale dla rozwinięcia tych mas jest znów terytorjum, znajdujące się do rozporządzenia, za wązkie, to też francuzom nie pozostawało nic innego, jak tylko przekroczyć zwartymi szeregami strefę ognia nieprzyjacielskiego. Atak odparto—jak donosi komunikat niemiecki— z niezwykle ciężkimi stratami dla francuzów. Niepodobna przewidzieć jak długo jeszcze może potrwać taki stan rzeczy. Ujawnia się tu bohaterstwo najwyższe, bohaterstwo to jednak graniczy z szaleństwem wobec braku widoków powodzenia przy ciasności terenu, na którym trzeba walczyć.

BERLIN. — Korespondent „Berliner Tageblattu“ donosi ze Stokholmu: Drastyczny przykład gromadnych strat w ludziach przy atakach rosyjskich na Bukowinie podaje „Riecz“, opisując walki pod Czerniłowcami: „Pod Dobronowcem — pisze— pozycje austriackie podlegały w ciągu ośmiu godzin ogniewi huraganowemu. Gdy, po tem przygotowaniu, plechota

rosyjska przeszła do ataku, powitał ją, ku ogromnemu jej zdziwieniu, jeszcze grad kul, który zmiatał rosjan. Po przybyciu nowych posiłków rosjanom, doszło do walki rękowej. Walka na bagnety trwała długo. Oficerowie austriacko-węgierscy stawali z bagnetami w rękach, na równi z szeregowcami, opór mocny. Przy dalszem posuwaniu się naprzód, znaleźli się rosjanie w trudnem położeniu, austriacy bowiem rozpoczęli morderczy odepłankowy. A gdy w końcu dostali się rosjanie w strefę min podziemnych, zmiatały ich straszne wybuchy. Dopiero, gdy nowe kolumny zapełniły straty poniesione, udało się nam zmóżyć przeciwnika“.

Wynurzenia Giolitti'ego.

BUDAPESZT. „Az Est“ donosi, że rzymski sprawozdawca wychodzącego w Bukareszcie „Eclair des Balkans“ miał dłuższą rozmowę z byłym prezydentem ministrów włoskich Giolitti, który między innymi powiedział: jedyną właściwą dla Włoch polityką jest ta, jaką zapoczątkował Crispi. Polityka ta stworzyła podstawy dzisiejszego rozwoju Włoch. Włochy i Niemcy zawsze miały wspólne interesy i to skłoniło je do zawarcia przymierza. Świetny rozkwit przemysłu włoskiego jest dowodem, że przymierze to przyniosło Włochom korzyść i szczęście. W interesie Niemiec i Włoch leży wzajemne zrozumienie się, i dziwnem się wydaje, że niektórzy politycy rzymscy popierają wypowiedzenie wojny Niemcom. Jeśli obecną wojnę uważać można za błąd pożałowania godny, to wojnę z Niemcami należałoby uważać za zbrodnie przeciwko ojczyźnie włoskiej. Wojna ta, nawet gdyby Włochy wyszły z niej zwycięsko, byłaby klęską na polu ekonomicznem. Co do mnie, jestem z większością narodu, i nie mogę wołać inaczej, aniżeli „niech żyje wojna“. Występkami byłoby stawanie w opozycji, gdy ojczyzna i król potrzebują poparcia każdego Włocha.

O polityce blokady Włoch powiedział Giolitti: Włochy mają na Balkanach swoje prawa historyczne. Dlatego też obowiązkiem jest naszym popierać politykę ekspansji włoskiej na półwyspie Bałkańskim. Albania musi zostać środowiskiem facyjskiem, morze zaś Adryatyckie — morzem włoskiem. Włochy nie mogą dopuścić serbów ani do wybrzeża Adryatyckiego, ani do strefy wód greckich, bo my tam mamy prawa historyczne i misję cywilizacyjną, którą nam Cezar przekazał.

Odroczenie Dumy.

BERLIN. Droga na Sztokholm donoszą do berlińskiej „Voss. Ztg.“: Prezes ministrów rosyjskich, Stuermer zgotował niemną niespodziankę członkom Dumy państwowej. — którzy przed niedawnym czasem powrócili z podróży okólnej do państw i stolic sprzymierzeńców, mianowicie odroczył posiedzenia Dumy aż do połowy listopada, nie naradziwszy się poprzednio ani z konwentem senatorów Dumy, ani z prezydentem. O powodach procedury tak niezwyklej, nawet w stosunkach rosyjskich kręgi przerwone wiesci i opinie wśród Piotrogrodzkiej kół politycznych.

Nieprześlągnięci patrioci wołają jednogłośnie: zdradali rozszerzając równocześnie w kawiarniach i herbaciarniach, gdzie zbierają się stronnicy pogromu, wiadomość, że rząd, wysyłając do domu ciała parlamentarnej kierował się myślą, aby bez żadnej przeszkody i kontroli ze strony przedstawicieli opinii publicznej, mógł rozpocząć w końcu lata, albo na jesieni, rokowania pokojowe.

Inne bardziej zrównoważone koła polityczne tłumaczą nagłe odroczenie izby, mające charakter rozwiązania karnego, tem, że członkowie przedstawicielstwa narodowego, podczas swej podróży do państw sprzymierzonych, starali się przedstawić w tak wybitny i ostentacyjny sposób, jako wyjątkowi reprezentanci władzy i panowania nad Rosją, iż rząd uznał za stosowne skierować na nich strumień zimnej wody. Ta ostatnia wersja nie jest całkiem bezpodstawna.

Zwłaszcza przywódca stronnictwa, Milukow, nagadał tyle niefortunnych poglądów w swych mowach i interwjuach pomiędzy Londynem a Rzymem i tak często przedstawiał się, jako coś w rodzaju małego cara rosyjskiego, że nie pozostawało nic lepszego i racjonalniejszego dla istotnego rządu, jak zamknąć izbę, od chwili, kiedy za wysoko głowę zadzierał poczęła. Milukow, rozgoryczony tak nieoczekiwanym rezultatem i zaskoczony podobnym przyjęciem, zapytuje w ostatnim artykule wstępnym, który wydrukował w „Riecz“, dlaczego właściości Stuermer zastąpił na krześle prezydjalnym Geremykina, jeśli w polityce swej, skierowanej do Dumy nasładowuje tak wiernie tradycje dawnego prezydenta, Geremykina.

Jednakże najciekawsza wersja, powstała na gruncie zamknięcia Dumy, obiega letnie koła polityczne, gnieżdżące się obecnie na sezonowych miejscach pobytu, rozłożonych na przedmieściach stolicy, t. j. na Ka-

17) JAN SUTOBOWSKI

UTARTYM SZLAKIEM.

Każde niebaczne pokierowanie łódką i uderzenie o kamień mogła nas narazić na poważne niebezpieczeństwo, to też sudownie piękne brzegi, mniej nas zachwycały wobec niebezpieczeństw i utrudnień jakie przechodziliśmy.

Lecz mimo wszystko, głęboko w naszej pamięci utkwiła piękność tej rzeki. Co kilkanaście wiorst zmienia ona swój wygląd: to płynie zwężona wśród skalistych gór, wzięta nimi jakby w objęcia, — to znów rozlewa się szeroko na kilka wiorst i płynie swobodnie wśród wysp; gdzieindziej znów, jakby zatrzymywana skałami i kamieniami, z trudem toruje sobie drogę; — a zawsze jest wspaniała i urocza. Stusznie też jeden z rosyjskich pisarzy nazwał ją „krasawicą“.

Na równiejszych jej brzegach lub wysokich wypach, zawsze w kilkunastu lub kilkudziesięciu wiorstowej od siebie odległości, rozłożyły się wśród dziewiczych lasów, mniejsze lub większe wioski.

I tak latem jak i zimą, tylko Angara stanowi dla nich jedyny trakt, łączący je ze sobą. Na północ i na południe setki wiorst ciągnie się nieprzebyta tajga, które mieszkańcami są: półdziki, koczołnaczy tunguzi i zdradziecki niedźwiadź.

W czasie jazdy łódką, gdy się zobaczy zdala szare zabudowania wioski, a czasem wystającą ponad budynkami baniastą wieżyczkę cerkwi czy „czasowni“, ogarnia człowieka radość bo czuje, że rychło znajdzie się na ładzie wśród ludzi.

Tak samo przy dojeżdżaniu do Kamienki ujrzelśmy wieżę cerkwi, a później wioskę; gdy zaś brzegi stały się przystępne, wysiedliśmy z łódki i szliśmy już do wsi pieszo, gdyż przewoźnicy byli pomęczeni długą i trudną jazdą, tembardziej, że w położeniu drogi wiatr zupełnie ustąpił i trzeba było jechać za pomocą wiosła.

Około godz. 4-tej po południu przybyliśmy wreszcie do wsi i, ponieważ musieliśmy czekać na drugą łódkę, zostaliśmy tam na noc. Ledwie zdążyliśmy wejść do wsi zaraz się zjawił sołtys i zaprowadził nas do t. zw. „sielskiego domu“. Lecz „sielski dom“ okazał się niemożliwy do zamieszkania, gdyż pomiędzy wieloma brakami jeden był bardzo ważny: brakowało szyb w oknach. Choć sołtys obiecywał dobrze palić w piecu, my o nocowaniu w tej ruderze nie chcieliśmy nawet słuchać. Po długich dowodzeniach sołtys ustąpił i dał nam kwatery u czelodonów. Późno wieczorem przyjechała druga łódką, przywoząc pozostałych.

Na drugi dzień wyjechaliśmy z Kamienki na trzech łódkach. Brzegiem płynęła już krusa, a wschodni wiatr dał silnie przeciwną.

Podróż była uciążliwa. Aby sobie jazdę ułatwić jechaliśmy „bicie-

woj“ t. j. jeden z przewoźników, idąc brzegiem, ciągnął łódkę na lince, a my pomagaliśmy wiosłami; mimo to łódką szła bardzo wolno i, choć rychło wyjechaliśmy z Kamienki, do odległej o 24 wiorsty wsi Manri, — przyjechalibyśmy dopiero po południu. Najgorsza znów była przeprawa z prawego brzegu Angary, po którym jechaliśmy dotąd, na lewy — do wsi znów wśród fal wzburzonej rzeki przeżyliśmy kilka chwil trwogi, lecz oswojeni już nieco z Angarą, mniej mieliśmy strachu niż w pierwszym dniu żeglugi.

Z Manrą mieliśmy jechać jeszcze dalej, lecz nowi przewoźnicy ani słuchać nie chcieli o jeździe wieczorem, więc, pomimo że wiatr nieco ucichł, pozostaliśmy na noc we wsi. Wioska ta leży w dolinie, wśród gór, w bardzo malowniczej okolicy przy ujściu małej rzeczki, tej samej nazwy. Sama wioska jest nędzna, ponura jak prawie wszystkie wioski syberyjskie.

Po spożyciu skromnego posiłku pozostało nam do wieczora jeszcze kilka czasu. Korzystając z tego wyszliśmy przejść się po wsi, lecz, że nie tam interesującego nie znaleźliśmy, postanowiono iść w otaczające wioskę góry. Koledzy, którzy ze mną poszli po dojeździe do podnóża gór, wrócili się do wsi, mnie zaś parła jakaś chęć ku szczytom... Piąłem się więc coraz wyżej i wyżej, aż zmęczony uśladłem na pniu zwalonej sosny.

Widok na okolice był bardzo piękny. Wstęgi Angary, poważnie wi-

jąca się wśród gór i lasów z mniejszymi i większymi na nie wypsalimi, było widać na wiorst kilkanaście.

Dokoła lasy i lasy, jakby ziemię przykrył ciemny, jednostajny obłok. Wioska, u stóp gór leżąca, zdawała się być jakąś szarą plamą...

Zachodzące słońce, posyłając pro mienie swe przez rzadkie chmury, lekko zaróżowiło wierzchołki gór i lasów...

Siedziałem tak blisko godzinę i nie mogłem nasycić się widokiem, tego pięknego, syberyjskiego krajoobrazu.

Wreszcie słońce skryło się zupełnie gdzieś za górami i powoli zaczęło się zciemniać. Podniósł się silniejszy wiatr i las zaszmalał — lecz tak jakoś żałośliwie, tak smętnie, że zdawało się słyszeć w tym szumie — jakiś rozpaczliwy płacz i jęk, to znów jakiś smutny śpiew i muzykę...

Poczułem się wtedy tak samotny opuszczony i bezsilny, że nie śmiałem ruszyć z miejsca. Ale zarazem ten szum i huk, ta surowość i dziwność, i ta tajemnicza potęga dziewiczych lasów, gór i tej złowrogiej rzeki, zaimponowały mi; człowiek całkowicie był w ich posiadaniu. Był i grzeszną żywością.

To wszystko nastroiło mi duszę w ten sposób, że z tęsknoty chciałem krzyknąć i płakać, — krzyknąć i płakać głośniej od tej wichury i prosić nieznaną jakąś potęgą o przeniesienie mnie tam, gdzie duszą, sercem i myślą byłem złączony...

(d. c. n.)

miennym-Ostrowie i na wyspie Jędrzejowskiej, gdzie zazwyczaj czerpią się bezpośrednie informacje z kół wysoko-urzędowych, a nawet najwyższych. W tych kołach przeważa zdanie, że w interesie rządu wcale nie leży, aby przybyli z powrotem do Rosji członkowie parlamentu, mieli sposobność, jak o tem wyraził się w tych dniach pewien były minister, dobrze znany zagranicą: „poinformować swych kolegów w plenum parlamentu, a z nim sały naród rosyjski, o tem wszystkim, co słyszeli i widzieli podczas swej podróży okólnej, zwłaszcza w Anglii i Francji“.

Te zwierzania tajemnicze, poczynione ze strony dawnego, wpływowego, a do dziś w niektórych politycznych i politykujących kołach petersburskich posiadającego znaczenie byłego ministra, stały się, dla tych kół właśnie, hasłem miarodajnym.

Tylko nie można jasno i wyraźnie określić, co chciał właściwie powiedzieć przez to były mąż stanu: czy podróżujący członkowie Dumy, z tego, co słyszeli w Londynie i w Paryżu, przyszli do wniosków mało obiecujących; czy też, że połowiczne zwycięstwa armji gen. Brusilowa nie zostały w stolicach państw sprzymierzonych w dostatecznej mierze ocenione.

Narodowy Komitet pokojowy w Niemczech.

BERLIN. „Voss. ztg.“ donosi, iż podług wiadomości, otrzymanych

przez „Kölnische Ztg.“ utworzył się tu pod przewodnictwem księcia Wedela, z osób ze sfery przemysłowych, handlowych i ziemskich oraz ludzi nauki Komitet narodowy, mający za zadanie bezstronnie działać w kierunku ujednostajnienia opinji narodu niemieckiego w celu zawarcia zaszczytnego pokoju, zabezpieczającego państwu pewną przyszłość. Lokal Towarzystwa mieści się przy ul. Wilhelm, 37.

Uregulowanie zaopatrzenia w żywność ludności w Holandji.

HAGA. Do izby holenderskiej wniesiono projekt prawa o zaopatrzenia ludności w żywność, odzież i opał. Z początku rząd uważał za wprowadzenie tego porządku prawnego za zbyt dalekie i chciał pozostawić tę kwestję gminom. Teraz jednak zmienił zdanie: centralne urzędy obejmą tę troskę ażeby wszystkim trudnościom skutecznie stawić czoło.

Wniosek zawiera m. i. postanowienie, żeby wszystkie miasta i gminy posiadały stale pewne oznaczone ilości żywności, a może nawet i odzieży i obuwi.

Koszty mają ponosić gminy w 1/4 a państwo w 3/4. To uregulowanie i podział ma dotyczyć także i samych spożywców. Zdaje się, że będzie to wstępem do zaprowadzenia systemu kartkowego.

Przymusowe rekrutowanie żydów rosyjskich w Anglii.

MANCHESTER. Jak donosi sprawozdawca

„Manchester Guardian“, powiedział sekretarz stanu spraw wewnętrznych Samuel w izbie gmin że poddani rosyjscy, którzy nie chcą wstąpić do armji angielskiej, będą wysłani, jeżeli sąd nie uzna, iż chodzi o wychodźców politycznych.

Sprawozdawca czyni do tego następującą uwagę: Chodzi tu o to, żeby wysłać z powrotem żydów rosyjskich, którzy z wiadomych powodów opuścili Rosję, ale nie są właściwie uchodźcami politycznymi.

Pewien rosjanin wyraził się, że taki krok wywrze bardzo niekorzystne wrażenie na liberałach i demokratkach rosyjskich, którzy są główną podporą przyjaźni angielsko rosyjskiej i na rozszerzeniu brytyjskich idei wolnościowych budują swoje nadzieje przyszłości Rosji.

Taki krok podkopałby wiarę w liberalność Anglii i stałby się fatalnym dla wspólnej pracy obydwu krajów. Jest to prawda nieprzyjemna, że między konserwatystami i reakcjonistami rosyjskimi takie zarządzenie wywołałoby radość, gdyż kierunek tych partji jest wrogi dla Anglii.

Słabe siły Stanów Zjednoczonych.

HAGA. W „Newport Times“ ukazał się list byłego sekretarza ministerjum wojny, Stimsona, omawiający mobilizację Stanów Zjednoczonych. Milicja — powiada Stimson — jest słaba i niedoświadczona. W ciągu tygodnia nie zdołano zebrać nawet 30,000 ludzi z ogólnej liczby 120,000, których — jak obliczano — powinny być dostarczyć wschodnie stany Unji. Co się tyczy wojska regularnego, to zdołano zebrać zaledwie tych 30,000 do 35,000 ludzi, którzy znajdują się obecnie na granicy meksykańskiej.

OBWIESZCZENIE

Po odwołaniu mnie z mojego tutejszego urzędu w celu postawienia mnie na innym posterunku złożyłem z upoważnienia Pana Naczelnika Administracji czynności Prezydium Polcji od dnia dzisiejszego do dnia wstąpienia na urząd mego następcy w urzędzie w zastępstwie Królewsko Saskiemu radcy rejencyjnemu panu baronowi von Bernewitz

Łódź, d. 8-go lipca 1916 r.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Polcji
podp. v. Oppen.

OBWIESZCZENIE

Powołując się na moje rozporządzenie z dnia 12 stycznia r. b. niniejszem obwieszcza, że po datkach patentowy ściągany będzie.

Od poniedziałku, 10 lipca do soboty 22 lipca r. b. od osób uległych podatkowi, zamieszkałych przy ulicy Zarzewskiej, Senatorskiej, Emilji, Tynej, Gubernatorskiej, Pustej, Główniej, Orlej, Ewangelickiej, Rokicińskiej, Nawrot Przejazd, Pasażu Majera, Krótkiej, Dzielnej, Kamiennej, Południowej.

Łódź, dnia 5 lipca 1916.
Cesarsko-Niemiecki Prezydent Polcji
v. Oppen.

OBWIESZCZENIE

Wyrokiem sądu polowego z dnia 5 lipca 1916 roku skazano na śmierć rosyjskich poddanych

1. Antoni Ochryda,
2. Wawrzyniec Lewandowski,
3. Johann Bluss,

wszyscy ze Zgierza, za to, że posiadali broń palną i używali takowe do napadów na mieszkańców kraju.

Wyrok został wykonany dziś rano o godzinie 6 przez rozstrzelanie.

Łódź, dn. 7 lipca 1916 r.
Gubernator wojenny:
Barth,
generał-porucznik.

Całkowity dochód na Oświatę!

JUBILEUSZOWY NUMER „BLUSZCZU“

wydany w pięćdziesięcioletnią rocznicę założenia tego poczytnego pisma, zawierający utwory najlepszych sił literackich i bogato ozdobiony w aktualne ilustracje i jest do nabycia w redakcji „Nowego Kurjera Łódzkiego“.

Całkowity dochód na Oświatę!

W dniu 10 b. m. o godz. 6 do 9-ej wieczor. w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Spacerowej 21, odbędą się

Wybory Dodatkowe

jednego członka zarządu, jednego kandydata i jednego członka komisji rewizyjnej. O liczne przybycie członków w celu złożenia swych głosów prosi

Prezydium Ogólnego Zebrania Stow. Wzajemnej Pomocy Prac. Handlowych m. Łodzi.

Resztki Cegielniana № 43 w podwórzu.

Sprzedaż z fabr skł. 40% tan. n. c. zw. Uwaga: STAJA CENA. wełn. z jedw i bat. Etam, na bluzki od rb. 1.50 do 3. Szewioty, Boston, Melanże, czar. z biał. w kratki. Muślin—de-len, Alpaga i t. d. na damsk. i męzk. kostjumy od r. 8, — rb. 20. Materiały balowe i żałobne, na fartuchy i różne chustki i t. p.

Cegielniana 43, w podwórzu 4 dom od Piotrkowskiej.

W SEZONIE LETNIM

abonenci, członkowie stowarzyszeń i związków za okazaniem legitymacji członkowskiej w zakładzie kąpielowym

KAROLA WOLFA, Mikołajewska 95 (r. Główniej)

będą korzystać z cen niższych. Zakład kąpielowy otwarty od g. 7 rano. W poniedziałki od 2—6 rzymska łaźnia specjalnie dla dam. 1314—3

Tylko jeszcze przez krótki czas detaliczna sprzedaż

MYDŁO

po hurtowych cenach od 55 k

Piotrkowska 25

MYDŁO

50 kop. funt. hurtem taniej u Borzykowskiego, Kostantynowska 20.

Lekarz Dentysta S. GORDIN
Konstantynowska 18.
Leczenie, plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne z podniebieniem i bez na złocie i kauczuku. Przyjm. codz. od 10—113—3

Ogłoszenia drobne:

A.A. — Byle zaraz sprzedam meble dębowe tania Mikołajewska 95 m. 27 front I piętro 4

A.M. meble z 4 ch pokoi wyprzedam tanio Piotrkowska 189 m. 9 1330—3

Dyplomowana Pracownia Gorsetów egzystująca od 1882 r.

Anny Laferskiej

KONSTANTYNOWSKA Nr. 10.

poleca wielki wybór Gorsetów ostatnich fasonów Paryskich i Wiedeńskich a także innych robót w zakres gorsetiarstwa wchodzących.

Szczególniej poleca: **GORSET Junevil**

który przygotowuje piękność figury i zdrowia: Zalety: rozszerzenie klatki piersiowej, talia elastyczna, linja pleców, zupełnie prosta. Używając gorset „Junevil“ niebędzie więcej pochylonych dzieci, skłonnych do chorób płucnych.



Poszukuje się

Trenera

do nauki gry w tenisa. Oferty pod „D. Z.“ do administracji. 1321-2

Zawiadomienie

W szkole kroju, szycia i robót ręcznych A. Kopydłowskiej ul. Piotrkowska 154. rozpoczyna się trzy-miesięczny i półroczny kurs.

Za opłatą 2 ch rubli miesięcznie.

Po skończonym kursie uczennice otrzymują świadectwa. Zapis uczennice codziennie. Kursy wieczorowe.

Wydają patenty na nauczycielki robót

Akuszerka

z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Piotrogrdzie praktykująca 20 lat, przyjmuje. Andrzeja 39, m. 10 od 12—5

Pensjonat

przy drugim przystanku Kały kolei Aleksandrowskiej Elektrycznej Podjazdowej, w willi GOTTFRYDA MAISSNERA. Informacje tamże lub też w szkole Isaaka Goldberga Cegielniana 59, do 2 i pół po p.

MYDŁO

od 55-ku kop. funt. hurtem taniej Ług na wagę Szmalowicz Półudniowa 8. 1334—4

Firmy i osoby posiadające weksle płatne w Łodzi o ile chcą zawiadomić za pomocą kart poleconych, wystawców o posiadaniu takowych to winni listownie zawiadomić Komitet Giełdowy w Łodzi do dnia 12 b. m. i r. o ilości posiadanych sztuk.

Komitet Giełdowy Łodzi.